

Witold Mrozek

Dlaczego umierają w listopadzie? Chodzi o mężczyzn, jak słyszymy, „w wieku poborowym”, których zwłoki co roku znajdowane są w lesie pod Görberfsdorfem. Przed stuleciem z okładem to sanatorium w południowo-wschodnich Niemczech. My znamy to miejsce jako Sokołowsko, urokliwy i modny kurort w południowo-zachodniej Polsce.

TEN ŚWIAT WYPEŁNIAJĄ MEŃCZYŹNI

W Teatrze Śląskim miała właśnie premierę pierwsza adaptacja pierwszej powieści Olgi Tokarczuk po Noblu – „Empuzjonu”. Oto przybywa do Görberfsdorfu tajemniczy Mieczysław Wojnicz z odległego Lwowa, ze słowiańskich kresów monarchii Habsburgów. Mało kto w pruskim uzdrowisku umie wymówić jego nazwisko, mało kto rozumie też jego tajemnicę. Wszyscy jednak podejrzewają, że może się stać kolejną ofiarą morderczego leśnego fenomenu.

W rolę Wojnicza wciela się intrygujący młody aktor Michał Piotrowski; robi to z subtelnością i przyciąga uwagę, jest zdecydowanie osiłą tej opowieści.

Na scenie są sami mężczyźni – nawet gdy trzeba zagrać kobietę czy postać niebinarną, która odgrywa tu istotną rolę. To stare jak teatr rozwiązanie w „Empuzjonie” nabiera ironicznego sensu. Świat powieści Tokarczuk wypełniają przecież mężczyźni, którzy kobietami pogardzają, ale jednocześnie się ich boją. W tej na pozór najbardziej męskiej opowieści Tokarczuk rozpoznamy wątki obecne w twórczości pisarki od lat – jak choćby swobodną zemstę natury w „Prowadź swój pług przez kości umarłych”.

LWÓW BARDZIEJ POLSKI NIŻ WROCŁAW

Spektakl w reżyserii Roberta Talarczyka jest zwarty, konsekwentnie posuwa się do przodu, od jednego skondensowanego obrazu do kolejnego. Razem z dramaturgiem Miłozsem Markiewiczem udało się czterem stronom powieści noblistki zmieścić w blisko półtoragodzinnym przedsta-

„Empuzjon” Olgi Tokarczuk po raz pierwszy w teatrze

KOBIET SIĘ BOJĄ

Na scenie są sami mężczyźni – nawet gdy trzeba zagrać kobietę czy postać niebinarną, która odgrywa tu istotną rolę. To stare jak teatr rozwiązanie w „Empuzjonie” nabiera ironicznego sensu.

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wieniu. To solidna robota, mimo pewnych przesunięć względem oryginału bardzo mu wierna – a zarazem dość klasyczna w stylu.

Rzeczywistość w przededniu pierwszej wojny światowej przywodzi na myśl inne sanatorium – to w Davos z „Czarodziejskiej góry” Thomasa Manna. W finale adaptacji „Empuzjonu” pojawia się zresztą bardzo wyraźne nawiązanie do tamtej słynnej powieści. Te realia, w których Lwów jest w oczywisty sposób bardziej polski niż Wrocław, nazywany tu konsekwentnie Breslau, rymują się zarazem jakoś z tematami interesującymi Talarczyka od za-

wsze – niepolską historią ziem, które dziś są Polską.

Talarczyk to bowiem nie tylko reżyser znany z bardzo śląskich (i bardzo męskich) spektakli, ale też dyrektor, który od dziesięciu lat zmienia wizerunek Teatru Śląskiego w Katowicach, otwierając go na lokalne tematy, znanych artystów oraz język śląski. W „Empuzjonie” język śląski też się pojawia – grany przez Jakuba Freta służący zarządzającego sanatorium niejakiego Opitza mówi właśnie po śląsku, czyli po górnośląsku. Ten zabieg zastąpił w teatrze obecny w powieści wymarły już dziś dialekt dolnośląski.

To, co pozwala od razu zanurzyć się w świat Tokarczuk, to scenografia Katarzyny Borkowskiej – przygaszone zielenie, zaburzona perspektywa, pulsujące organiczne kształty. Borkowska przez lata współpracowała z czołowymi polskimi reżyserkami – Mają Kleczewską i Ewelina Marciniak. Ma swój własny bardzo wyrazisty styl, który akurat w tej pracy sprawdził się doskonale.

Spektakl jest koprodukcją Teatru Śląskiego w Katowicach, Teatru Studio w Warszawie (warszawska premiera – 19 maja) i Instytutu Grotowskiego we Wrocławiu (premera wrocławska – 23 czerwca 2023 r.). ●

